



RAINER MARIA RILKE

**Requiem za
przyjaciółkę**

RAINER MARIA RILKE

Requiem za przyjaciółkę

TLUM. STEFAN NAPIERSKI

O, mam umarłych moich, i zwracałem
im własną wolność, i zdumiony byłem,
jak utuleni są, jak w tym umarciu
zadomowieni szybko, sprawiedliwi,
jak od opinii swej różni. Ty jeno,
ty wracasz; muskasz mnie, okrążasz, pragniesz
potrącić o coś, by zabrzmiało tobą,
by cię zdradziło. Och, ty nie wydzieraj,
czego się uczę z wolna. Ja mam słuszność;
mylisz się, kiedy, wzruszona, zatęsknisz
za jaką rzeczą. My ją przemieniamy;
tutaj jej nie ma; rzutujemy z głębi
bytu naszego ją, odzwiercادلamy
ją tutaj, gdy ją tylko rozpoznamy.

Duch

Znacznie cię dalej sądziłem. Przełęka¹
mnie, że to właśnie ty błędzisz i krążysz,
któraś przeobraziła więcej, niżli
jaka kobieta inna. Nie to, żeśmy
strwożyli się, kiedyś umarła; nie,
że mocna śmierć twa ciemno nas przecięła,
to, co aż było dotąd, odrywając
raptem od tego, co nadeszło potem:
to nas obchodzi: to włączyć w ordynek²
jest pracą naszą, którą czynim³ z wszystkim.
Lecz, żeś się sama stworzyła i teraz
drgasz trwogą tam, gdzie lęku już nie zaznać,
że z twej wieczności tracisz okruszynę
i wkraczasz tutaj, przyjaciółko, tutaj,
gdzie wszystko jeszcze nie jest; że w wszechświecie
raz pierwszy rozdrobniona, połowiczna,
drabiny nieskończonych natur tak
nie uchwyciłaś, jak rzecz wszelką tutaj;
to, że z koliska, co cię już przyjęło,
ciążenia siła głucha niepokoju
jakiegoś ściąga cię w dół w czas znaczony —
nocą mnie często budzi, jak włamywacz.
Ach, gdybym wyrzec mógł, że jeno raczysz,
że z łaskowości przybywasz, z nadmiaru,
gdyż takaś⁴ sama w sobie upewniona,

¹przełękać — zatrząść. [przypis edytorski]

²ordynek (z niem. *Ordnung*) — porządek, kolejność. [przypis edytorski]

³czynim — dziś popr. forma 1 os. lm cz.ter.: czynimy. [przypis edytorski]

⁴takaś — taka jesteś. [przypis edytorski]

że stąpasz wokół, jak dziecko bez drżenia
przed miejscem, w którym ukrzywdzić je mogą —
lecz nie: ty prosisz. To mnie tak przerzyna
po same kości i szarpie, jak piła.
Ten wyrzut, który skrywałabyś, widmo,
zapamiętała mi, kiedy się nocą
w płuca me cofam, w trzewia, w tę ostatnią
nędzną komorę tego serca mego,
ten wyrzut nie byłby aż tak okrutny,
jak to chodzenie po prośbie. Cóż prosisz?

Powiedz, pojechaćże mam? Czyż gdziekolwiek
pozostawiłaś przedmiot, co się dręczy,
i pragnie iść za tobą? Czyliż mam się
w kraj udać, niezaznany, choć był tobie
tak krewny, jak połowa druga zmysłów?
Na rzekach jego chcę żeglować, pragnę
przybić do brzegu, o dawny obyczaj
pytać, gawędzić z kobietami we drzwiach
i patrzeć, jak swe dzieci przywołują.
I zapamiętać chcę, jak krajobrazem
przy dawnej się robocie otulają
na łąkach i na polach; chcę zażądać,
by przed oblicze stawiono mnie króla,
i chcę kapłanów podżęgać przekupstwem,
by mnie rzucili przed najsroźsze bóstwo,
po czym odeszli, drzwi świątyń zawarli.
Zapagnę jeszcze, gdy dowiem się wiele,
po prostu przypatrywać się zwierzętom,
aby cokolwiek z ich ruchów w me stawy
spłynęło; krótkie zechcę mieć istnienie
w ich oczach, co mnie chwilę zatrzymają
i z wolna cicho uwolnią, bez sądu.
Chcę, aby ogrodnicy po imieniu
wiele mi kwiatów nazwali, bym w szczątkach
tych pięknych nazwań jakby drobną resztkę
ich wielolitych⁵ zachować mógł woni.
I chcę owoce kupować, owoce,
gdzie jest raz jeszcze ziemia — aż po niebo.

Gdyż pojmowałaś to: prężne owoce.
Na czary układałaś je przed siebie
i barw ciężarem je równoważyłaś.
I, jak owoce, widziałaś podobnie
kobiety, oraz dzieci, równie z wnętrza
pędzone w kształty, w kształty ich istnienia.
Ujrzałaś siebie wreszcie, jako owoc,
wyjęłaś siebie z sukien, przed zwierciadło
siebie zaniosałaś, w nie się zapuściłaś
z wyjątkiem twego patrzenia; zostało
ono tam, przed nim, wielkie, i nie rzekło:
otom jest ja⁶; przeciwnie: oto jest.
Tak ciekawości wyzbyte przy końcu
było patrzenie twe, ubóstwa pełne,
że nie pragnęło nawet ciebie: święte.

⁵wielolity — różnorodny. [przypis edytorski]

⁶otom jest ja — oto jestem ja. [przypis edytorski]

Podróż, Życie jako
wędrówka

Zwierzęta

Owoc, Jabłko

Lustro, Skromność

Tak cię zachować pragnę, jakeś sama
w lustrze się ustawiła⁷, w wnętrzu głębi
i od wszystkiego z dala. Czemuś schodzisz inna?
Dlaczegoś odwołujesz siebie? Czemu
wmówić mi pragniesz, że w kulach bursztynu
wokół twej szyi coś niecoś ciężaru
było: ciężkości, której nigdy nie ma
w obrazach, które zaświat już ukoił;
przec⁸ mi postawą zwiastujesz złą wróżbę;
cóż nakazuje ci kontury ciała
wykładać, jakby linie jakiej dłoni,
iż widzieć muszę je pełne przeznaczeń?

O, podejdź w światło świecy. Wpatrywania
w zmarłych nie strwożę się. Kiedy nadchodzą,
w naszym spojrzeniu zatrzymać się mają
prawo, podobnie, jak inne przedmioty.

Duch

Chodź tutaj; pozwól, chwilę się uciszmy.
Spójrzże na różę tę na moim biurku;
czyż nie jest światło wokół niej tak samo
onieśmielone, jak wokół ciebie:
i jej tak samo trwać by tu nie wolno.
Powinna zostać była tam w ogrodzie,
nieprzemieszana ze mną, lub zawiędnąć⁹ —
i oto trwa tak: czym jej ma świadomość¹⁰?
Nie przeraż się, gdy pojmem teraz, ach,
oto się dźwiga we mnie: zrozumienie,
muszę je przyjąć, chociażbym miał umrzeć.

Kwiaty

Pojąć, że jesteś tutaj. Już pojmuję.
Jak ślepiec po omacku rzecz pojmuje,
czuję twój los i nie znam dlań¹¹ imienia.
Pozwól, iż razem będziemy się żalić,
że ktoś cię wyjął z lustra. Zdołasz płakać?
Nie umiesz. Napływ, moc łez przemieniłaś
w dojrzałe, trwale zapatrzenie twoje,
i z trudem każdy twój sok przesączyłaś
w istnienie silne, co wznosi się, krąży,
i równowagę utrzyma, na oślep.

Łzy

A wtedy traf cię, twój traf już ostatni,
wyrwał, zawrócił z twego najdalszego
postępu w świat ów, gdzie soki wciąż *pragną*.
Nie całkiem wydarł; naprzód kawałtoko,
lecz wokół tego strzępu, gdy z dnia na dzień
tak rzeczywistość obrastać poczęła,
że zaczął ciężzyć, wówczas całą siebie
zużyć musiałaś; temu się poddałaś:
z mozołem wyłamałaś się w okruchach
z prawa, albowiem całej siebie było
ci trzeba. Wtedy siebie przekopalaś
i wygrzebałaś z ciepłej ciemnej gleby
twojego serca zaledwie zielone

Śmierć

⁷jakeś sama w lustrze się ustawiła — jak sama ustawiła się w lustrze. [przypis edytorski]

⁸przec (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

⁹zawiędnąć — zwiędnąć. [przypis edytorski]

¹⁰czym jej ma świadomość — czym jest dla niej moja świadomość. [przypis edytorski]

¹¹dlań (daw.) — dla niego. [przypis edytorski]

nasienie, z niego zakiełkować miała
śmierć; własna śmierć twa, śmierć dla twego życia.
I jadłaś je, te ziarna twojej śmierci,
jak wszystkie inne, spożyłaś jej ziarna,
i miałaś w sobie posmak jej słodczy,
tej nieczekanej, miałaś słodkie wargi,
ty: co już z wewnątrz, w zmysłach, byłaś słodka.
O, pozwól nam się skarżyć. Wiesz, jako
z niezrównanego krążenia krew twoja
niechętnie, wzdragająca się, wracała,
gdyś odwołała ją? Jak, pomieszana,
niewielki obieg ciała znów podjęła;
jako, nieufna wielce i zdumiona,
w łożysko płci przenikła¹² i tam, nagle,
znużyła się powrotem swym olbrzymim?
Tyś przynaglała ją, naprzód ją gnała,
szarpałaś ją do miejsca grozy, jak
stado się zwierząt ciągnie do ołtarza;
przy czym pragnęłaś, by radosna była.
I wymusiłaś to wreszcie: szczęśliwa
była, nadbiegła i wszecz się rozlała.
Tobie, przywykłej do innych miar, że to
na chwilę tylko, zdało się: a przecie
w strumieniu czasu brnęłaś: czas jest długi.
I czas przyplywa i wzbiera, i czas
jest jako nawrót przewlekłej choroby.
Jak krótkie było tve życie, jeżeli
przyrównasz je godzinom, gdyś siedziała
i liczne moce rozlicznej przyszłości
zginałaś, milcząc, ku zarodzi dziecka,
co w los się przemieniło znów. Bolesny trudzie!
O, praco ponad siłę wszelką! Tyś
dzień po dniu ją czyniła, tyś się wlokła
i z kołowrotka wyciągała piękny
wzór, wszystkie nici wiążąca odmiennie
twoje. A wreszcie, już przy samym końcu,
odwagi ci starczyło do zabawy!

Albowiem, kiedy dokonane było,
nagrody zapragnęłaś, jako dzieci,
co słodko-gorzka wypily herbatę,
która ozdrowia może. Tak się nagradzałaś:
od wszystkich ludzi bowiem zbyt daleko
nawet i teraz byłaś; nikt by nie potrafił
miłej dla ciebie wymyślić nagrody.
Wiedziałaś o tym. Zasiadłaś na łożu,
przed tobą stało zwierciadło, to, które
wróciło tobie wszystko. Oto teraz
to wszystko było tobą, a tam wewnątrz
tylko złudzenie, owa piękna złuda
kobiety wszelkiej, co chętnie w klejnoty
stroi się, włosy czesze i poprawia.

I tak umarłaś, jak niegdyś kobiety
marły, umarłaś w ciepłym swoim domu

Poród,
Śmierć, Tęsknota

¹²przenikła — przeniknęła. [przypis edytorski]

położyć śmiercią, co pragną z powrotem
zamknąć się i już nie mogą, albowiem
ta ciemność, którą urodziły wespół,
raz jeszcze wraca i pili, i wkracza.
A czyliż wtedy by nie należało
jednak odnaleźć było płaczek? Kobiet,
co za pieniądze wrzeszczą, które można
płacić, by całą noc szlochały w ciszy?
Obrządków! My nie mamy dość obrządków.
Wszystko przemija, przegadane wszystko.
Tedy, umarła, nadejść musisz, ze mną
by powetować skargi. Słyszysz, jak się skarżę?
Pragnąłbym głos mój narzucić, jak chustę,
na druzgi¹³ twojej śmierci i ją szarpać,
aż się rozleci w kawały, i wszystko,
co mówię teraz, niechajby w łachmanach
przed głos ten przeszło, trzęsące się z zimna;
gdybyż na skargach poprzestać. Lecz oto:
oskarżam. Nie jednego tego, który
ciebie z twej własnej wydobył lupiny
(już nie odróżnię go, jest on jak wszyscy),
lecz wszystkich w nim oskarżam jednym: męża.

Żaloba, Obyczaje

Jeśli gdziekolwiek we mnie bardzo dawne
dzieciństwo w głębi wznosi się, a nie znam
go jeszcze, może najczystsze dzieciństwo
dzieciństwa mego: niechaj nie wiem o nim.
Nie patrząc, pragnę urobić Anioła
zeń, po czym rzucić w najpierwsze szeregi
Aniołów w krzyku, by przypomnieć Bogu.

Gdyż to cierpienie trwa już nadto długo
i nikt nie zdoła mu sprostać; za ciężkie
jest dla nas zaplątane to cierpienie
zafalszowanej miłości, co, wsparte
na przedawnieniu i na nawyknięciu,
prawem się zwie, a karmi się bezprawiem.
Gdzież jest mężczyzna, który miałby prawo
do posiadania? Któż posiadać zdoła,
co samo siebie nie ma, jeno czasem
pochwyci siebie błogo, by odrzucić,
jak dziecko piłkę? Jako wódz podobnie
nie zdoła Niki¹⁴ na dziobie okrętu
wstrzymać, tajemna lekkość jej boskości
gdy nagle wznosi ją w jasny wicher¹⁵ morski:
podobnie nikt z nas nie może kobiety
przywołać, która już nas nie postrzega,
i na wążiutkim pasemku istnienia
odchodzi cudem, niepokaleczona:
chyba, że zrodziłby się ów złoczyńca.
Gdyż t o jest winą, jeśli co jest winą:
wolności tego, co się ukochało,
O całą wolność własną nie pomnożyć,

Małżeństwo

¹³*druzga* — drzazga. [przypis edytorski]

¹⁴*Nika*, własc. *Nike* (mit. gr.) — bogini zwycięstwa; tu: galion, figura na dziobie okrętu, może także symbol losu, szczęścia w morskiej podróży lub walce. [przypis edytorski]

¹⁵*wicher* — popr.: wicher. [przypis edytorski]

na którą zdobyć się można. My przecie,
kiedy miłujem¹⁶, mamy jedno tylko:
wzajem opuścić siebie; że się dzierzym¹⁷,
to jest nam łatwo, uczyć się nie trzeba.

Czyż tutaj jesteś jeszcze? W jakim kącie? —
Tyś o tym wszystkim tak wiele wiedziała
i tyleś mogła¹⁸, skoroś tak odeszła,
jak dzień wschodzący, otwarta wszystkiemu.
Kobiety cierpią, kochać — to być samym,
artyści zaś niekiedy pośród pracy
to przeczuwają, że przetwarzać muszą,
kiedy kochają. A tyś rozpoczęła
jedno i drugie; to bowiem i tamto
w tym się zawiera, co teraz twa sława
paczy, ta sława, która cię okrada.
Ach, tyś daleka była wszelkiej chwale.
Tyś niepozorna była; swą urodę
przyjęłaś lekko w siebie, jak chorągiew
zwija się w szary ranek w dniu roboczym,
i tylko pracy długiej tyś pragnęła —
co nie jest dokonana, mimo wszystko.

Sława

Jeśliś¹⁹ jest jeszcze tu, jeśli w ciemności
tej jakie miejsce jest, kędy²⁰ wrażliwie
zjawia twa współdrga płaskim falom dźwięku,
które rozbudza głos samotny nocą
w prądzie wysokiej komnaty, o, słuchaj,
pomóż mi. Widzisz, my się tak zsuwamy,
nie wiedząc kiedy, z powrotem z postępu
naszego w coś, czego nie zamierzamy;
zaplątujemy się w tym, jako we śnie,
i umieramy w tym, nieprzebudzeni.
Nikt nie wykroczył poza to. Każdemu,
kto krew swą dźwignął w dzieło, które przetrwa,
zdarzyć się może, że go nie utrzyma
na wysokości już i że opadnie
własnym ciężarem, bez wszelkiej wartości.
Skrywa się bowiem gdzieś pradawna wrogość
pomiędzy życiem a olbrzymią pracą.
Obym ją pojął, wspomóż — ty mnie — rzekła.

Modlitwa, Kondycja ludzka,
Artysta

Nie wracaj. Jeśli wydołasz, pozostań
umarła pośród umarłych. Umarli
są zatrudnieni. Ale tak mi pomóż,
by nie rozproszyć się na cały wszechświat,
najdalsze jak wspomaga czasem: we mnie.

Tęsknota, Żaloba, Duch

¹⁶miłujem — miłujemy. [przypis edytorski]

¹⁷dzierzym — dzierzymy. [przypis edytorski]

¹⁸tyleś mogła — tyle mogłaś. [przypis edytorski]

¹⁹jeśliś jest — jeśli jesteś. [przypis edytorski]

²⁰kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/requiem-za-przyjaciolke>

Tekst opracowany na podstawie: Liryka niemiecka, tłum. Stefan Napierski, Biblioteka Kameny, Lublin 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Michał Król.

Okładka na podstawie: fotologic@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).